

## KSIĄDZ BISKUP HENRYK GRZONDZIEL (1897—1968) SUFRAGAN OPOLSKI

Postać biskupa Henryka Grzondziela, sufragana opolskiego w latach 1959—1968, zasługuje na uwagę przede wszystkim ze względu na łączenie w sobie ważnych elementów rodzimego wychowania i religijności z piastowaniem różnych stanowisk kościelnych, do godności biskupiej włącznie. Stosunkowo długa, bo 45-letnia praca kapłańska na wielu odciinkach, w zmieniających się okolicznościach, daje możliwość dostrzeżenia w losach biskupa Grzondziela skomplikowanego splotu sytuacji i czasów, w których mu przyszło żyć i pracować. Pragnienie ukazania tej pięknej sylwetki biskupa, a nade wszystko człowieka, zdeterminowało do zajęcia się opracowaniem niniejszej biografii.<sup>1</sup>

Lata 1897—1923, wyznaczone urodzinami i przyjęciem święceń wypadły w trudnym okresie zmian w całej Europie związanych z I wojną światową, powstaniem państwa polskiego i niekonsekwentnie przeprowadzoną sprawą śląską.

Lata następne, 1923—1968, określone rozpoczęciem pracy kapłańskiej i zgonem, rysują się jako trzy etapy życia i pracy:

---

<sup>1</sup> O biskupie Grzondzielu nie ukazała się w języku polskim do tej pory pełna monografia. Jedyne z racji jego zgonu podano ogólne zarysy drogi życiowej biskupa: Bp F. Jop, *Odezwa... do duchowieństwa i wiernych, wydana w związku ze śmiercią śp. Księdza Biskupa Sufragana Henryka Grzondziela*, „Wiadomości Urzędowe Kurii Biskupiej Śląska Opolskiego” 1968, R. 23 s. 240—241 (cyt. dalej: „Wiad. urz. Kurii Śl. Opol.”, rocznik i strona); Ks. J. Wierzchorek, *Ksiądz Biskup Henryk Grzondziel*, „Przewodnik Katolicki” 1968 s. 286; to samo także w „Gościu Niedzielnym” 1968, R. 46 s. 154. W języku niemieckim ukazała się praca A. Sabischa, *Dr Heinrich Grzondziel, gestorben 1968 als Weihbischof des Ordinariats Oppeln*, w „Archiv für schlesische Kirchengeschichte”, Hildesheim 1975, Bd 33, s. 189—204, z tendencją do niepożądanego sensacji. Niektóre materiały wykorzystane w niniejszej pracy pochodzą z Archiwum Archidiecezjalnego we Wrocławiu (AAWr), z Archiwum Uniwersytetu Wrocławskiego (AUWr), Kurii Arcybiskupiej i Seminarium Duchownego we Wrocławiu oraz z Kurii Biskupiej w Opolu. Pomocą były też schematyzmy diecezji wrocławskiej i opolskiej. Dużo materiału dostarcza obfita korespondencja H. Grzondziela z rodzicami w latach 1914—1945, nadto informacje krewnych i osób z parafii, związanych z jego tam pobytami. Wreszcie trzeba wspomnieć o cyklu autobiograficznych artykułów, zamieszczonych w latach 1962—1965 na łamach „Przewodnika Katolickiego”.



a. lata 1923—1945 — praca w diecezji wrocławskiej w okresie niemieckim,

b. lata 1945—1953 — praca w archidiecezji wrocławskiej w warunkach powojennych zmian, związanych z przejściem tego terenu do Polski, oraz

c. lata 1953—1968 — praca w diecezji opolskiej.

Uwzględniając te główne podziały życia biskupa, biografię jego ujmujemy w czterech okresach, starając się wydobyć najważniejsze cechy osobowości i pracy.

### 1. ŚRODOWISKO RODZINNE, LATA DZIECIĘCE I OKRES STUDIÓW

Rodzicami Henryka, przyszłego biskupa, byli Jan Grzondziel i Franciszka z domu Czakańska.<sup>2</sup> Ojciec wywodził się z rodziny górniczej z Załęża, obecnej dzielnicy Katowic, w momencie narodzin Henryka pracował w pobliskiej kopalni „Kleofas”. Matka pochodziła z niedalekiej Załęskiej Hałdy.<sup>3</sup> Henryk był najmłodszym z trojga rodzeństwa.<sup>4</sup> Urodził się 26 lipca 1897 r. w Załężu i ochrzczony został w miejscowym kościele parafialnym 1 sierpnia tego roku przez wikarego ks. Franciszka Ballona. Rodzicami chrzestnymi byli Edward Thielle i Rozalia Kempik. Na chrzcie otrzymał imiona Henryk Innocenty.<sup>5</sup> W krótkim czasie po urodzeniu Henryka Grzondzielowie przenieśli się do Orzegowa, a zaraz potem do Rudy Śląskiej, gdzie zamieszkali przy ulicy Polnej 14 (obecnie Norwida).<sup>6</sup> Z tym miastem i kościołem parafialnym Św. Józefa związane były najmłodsze lata Henryka i najważniejsze podstawy wychowania religijnego.

<sup>2</sup> Ojciec ur. 1867, zmarł nagle 23 III 1923, pochowany w Rudzie. Matka ur. 1869, zm. 19 VI 1949, pochowana w Panewnikach. Warto przy tej okazji wspomnieć, że trzech kuzynów ze strony matki obrało stan duchowny: ks. Józef Thielle (zm. 1975) oraz księża Bernard i Henryk Czakańscy.

<sup>3</sup> Załęże należało od początku do Bogucic, miejscowa parafia Św. Józefa powstała w r. 1896. Załęska Hałda, będąca częścią Załęża została wyodrębniona jako parafia dopiero w r. 1945. „Rocznik Diecezji Katowickiej” r. 1970 s. 98, 106

<sup>4</sup> Najstarszym był Ignacy, ur. 1890, zginął w czerwcu 1915; siostra Salomea ur. 1892, zginęła w Oświęcimiu w r. 1942.

<sup>5</sup> Księga chrztów parafii Załęże, t. 1 (lata 1896—1905) s. 34 nr 366

<sup>6</sup> Orzegów, obecnie dzielnica Rudy Śląskiej, należał do parafii NMP w Bytomiu, następnie Św. Trójcy, własny kościół powstał tam w r. 1894, „Rocz. Diec. Katow.” 1970 s. 171. Istniejący w Rudzie jeden kościół pod wezw. M. B. Różańcowej nie wystarczał wzrastającej liczbie ludności i dlatego w r. 1904 wybudowano nową p.w. Św. Józefa, „Rocz. Diec. Katow.” 1970 s. 172. Por. J. Jaros, *O dziejach Rudy Śl. w okresie uprzemysłowienia*, w: *Ruda Śląska. Zarys rozwoju miasta*, oprac. A. Szefler, Katowice 1970 s. 44—64

Rodzina przyszłego biskupa była obrazem rodziny górniczej z przełomu XIX i XX wieku. Życie takiej rodziny było mocno osadzone w realiach ciężkiej egzystencji górniczej. Rodzaj pracy wymagał hartu i samozaparcia, postępująca szybko w państwie pruskim, a na Górnym Śląsku szczególnie, industrializacja i urbanizacja powodowały niebywałą chłonność rąk do pracy, chętni ściągali ze wszystkich stron, a w ślad za tym następowało przeludnienie miast i osiedli przemysłowych, niska stopa życiowa, nierzadko widmo bezrobocia i biedy. Ówczesne życie na Śląsku było mocno zespolone z nurtem życia religijnego. Wyrażało się to najogólniej w szacunku okazywanym przez ludność władzom i prawom Kościoła, wypełnianiu podstawowych praktyk religijnych, podporządkowaniu swojego postępowania i zachowania wymogom kościelnym.<sup>7</sup> Wyraźne lekceważenie czy pomijanie elementów religijnych należało do rzadkich wyjątków. W efekcie dawało to dość specyficzną religijność, zasługującą w opinii badaczy tego okresu na wysoką ocenę i równocześnie upoważniającą do stwierdzenia, że wierności takiemu modelowi religijności zawdzięcza Kościół katolicki na Górnym Śląsku swoją silną pozycję i na pewno bardziej świadomą i konsekwentną religijność.

W Rudzie Śl. uczęszczał Henryk do szkoły podstawowej, w miejscowym kościele był ministrantem. W 1908 r. zaczął naukę w gimnazjum im. Królowej Luizy w Zabrze, dokąd dojeżdżał pociągiem. W tym okresie w Rudzie pracował wikary ks. Józef Czempiel, rozpoczynający pracę jako neoprezbiter. W życiu Henryka postać tego kapłana zaznaczyła się bardzo mocno i nie zawaha się go po latach nazwać swoim ojcem duchownym.<sup>8</sup> Do pierwszej komunii św. przystąpił 5 maja 1910 r., w tymże roku 13 lipca przyjął sakrament bierzmowania z rąk biskupa Karola Augustyna, sufragana wrocławskiego. Uzupełnieniem przeżyć religijnych były pielgrzymki do Panewnik, dokąd ściągaly one po założeniu dużego klasztoru i kalwarii przez Franciszkanów.<sup>9</sup> Nauka w szkole nie sprawiała Henry-

<sup>7</sup> Przykładem badań nad religijnością ówczesną na Górnym Śląsku jest rozprawa doktorska ks. R. Bigdona, *Religijność mieszkańców Bytomia w dobie industrializacji* (na przykładzie parafii NMP w Bytomiu od połowy XIX wieku do I wojny światowej), Lublin 1968 (maszynopis). W tym miejscu można przytoczyć zachowanie się ojca przyszłego biskupa w kopalni, odmawiającego punktualnie o wskazanym czasie modlitwę Anioł Pański razem z podwładnymi sobie górnikami, niezależnie od tempa i rodzaju pracy.

<sup>8</sup> Ks. Józef Czempiel ur. 1883, wyświęc. 1908, zginął w Dachau w roku 1942. Por. H. Grzondziel, *Ksiądz Dziekan Józef Czempiel. Wspomnienia*, „Wiad. Urz. Kurii Śl. Opol.” 1961 R. 16 s. 144—148; H. Grzondziel, *Mój ojciec duchowny* [wymowny tytuł!], „Przewodnik Katolicki” 1963 s. 353—354; E. Wichura-Zajdel, *Z dziejów duchowieństwa śląskiego w czasie wojny 1939—1945*. Warszawa 1968 s. 114—116

<sup>9</sup> Placówka w Panewnikach powstała w początkach XX wieku, kościół konsekrowano w r. 1908, w r. 1911 erygowano Drogę Krzyżową,



kowi żadnych kłopotów i poszczególne jej etapy przechodził bez najmniejszych zaległości. Częste nagrody otrzymywane w szkole były widowym znakiem czynionych w nauce postępów.<sup>10</sup>

Na lata nauki w gimnazjum przypadł wybuch pierwszej wojny światowej, 1 sierpnia 1914 r. Już we wrześniu znalazł się w Eisenach, gdzie przebywał na przeszkoleniu wojskowym.<sup>11</sup> Z pierwszej korespondencji wynika umiłowanie domu rodzinnego, do którego powrócił w początkach grudnia i dzięki temu mógł kontynuować przerwana naukę.<sup>12</sup>

W listopadzie 1915 r. otrzymał Henryk powołanie do służby wojskowej w armii pruskiej.<sup>13</sup> W atmosferze okrutnej wojny i pod wrażeniem śmierci starszego brata Ignacego (prawdopodobnie w czerwcu 1915 r. na froncie wschodnim), los 18-letniego chłopca nie wydawał się szczęśliwym ani dla Henryka ani dla jego rodziny. W dodatku jeszcze Henryk był bezpośrednio przed uzyskaniem świadectwa maturalnego. W korespondencji jest przerwa, ale wiemy, że w 1916 r. ukończył gimnazjum, a świadectwo maturalne nosi datę 8 listopada 1916 r. z ogólną oceną dobrą.<sup>14</sup>

Po maturze stacjonował w Gliwicach, przydzielony do konnicy (używa w stosunku do siebie określenia ułan). 13 listopada otrzymał konia imieniem „Berta”. Pobudka była codziennie o 4,30, od 5 do 7 zajęty był w stajni przy koniu, następnie odbywały się przewidziane zajęcia. Ta zmiana trybu życia nie odpowiadała Henrykowi i najbardziej było mu przykro, że nie ma możliwości pójścia na Mszę św.<sup>15</sup> Wprawdzie w niedzielę od 7 do 12 nie było zajęć, ale nie było to jednoznaczne z możliwością wyjścia poza koszary. Zdro-

która dała początek dzisiejszej Kalwarii, „Rocz. Diec. Katow.” 1970 s. 96

<sup>10</sup> Informację kuzynki biskupa Grzondziela, H. Kuna, zamieszkałej w Panewnikach.

<sup>11</sup> Por. list do rodziców z 24 XI 1914. Musiał mieć dość dużo czasu skoro uczęszczał regularnie do kościoła, zwiedzał okolice, m. in. pobliski Wartburg, dużo się uczył, prosił nawet o przysłanie gramatyki języka hebrajskiego.

<sup>12</sup> Zachowana korespondencja jest bogata. Posiadamy 21 listów z r. 1914, 1 (do brata) z 1915, 24 z 1916, 151 z 1917, 77 z 1918, 40 z okresu studiów 1919—1923 oraz 33 z okresu od maja 1923 do grudnia 1945. Materiał bardzo obfity, zasługujący na osobne opracowanie. Znajduje się w Archiwum „Naszej Przeszłości”.

<sup>13</sup> Posiadamy dopiero list z 15 II 1916, w którym mowa o równych trzech miesiącach pobytu w wojsku.

<sup>14</sup> AUWr — w rejestrze przyjętych na Wydział Teologiczny w latach 1906—1926, pod pozycją 26, figuruje jako przyjęty H. Grzondziel na podstawie świadectwa gimnazjalnego z datą 8 XI 1916 z oceną dobrą; por. A. Zawisza, *Studenci Polscy na Uniwersytecie Wrocławskim w latach 1918—1939. Katalog zachowanych archiwaliów*, Wrocław 1972 s. 82

<sup>15</sup> W liście z 14 XI 1916 podaje: „Ich habe es hier nicht schlecht. Nur manchmal befällt mich eine tiefe Wehmut hier, dass ich so ganz ohne Kirche, ohne hl. Messe und Kommunion leben muss”.

wia najlepszego nie miał i gdy z końcem listopada zgłosił się do lekarza z gorączką, do czego doszło jeszcze niezupełnie zdrowe serce — otrzymał skierowanie do wojskowego szpitala. Henryk kwituje ten stan jako oczywisty, „bo ja zawsze byłem chory” — w liście do rodziców z 27 listopada 1916 r. Dnia 5 grudnia przeniesiony był dla dalszego leczenia do sierocińca (może celem lepszej pielęgnacji?), gdzie była możliwość pójścia do kaplicy sióstr. Z takiego przebiegu sprawy Henryk był niezmiernie zadowolony, korzystał też z każdej okazji, by usługiwać jako ministrant celebującemu kapłanowi. Z końcem stycznia 1917 r. powrócił do koszar i normalnych zajęć wojskowych. Okres pobytu w leczeniu posłużył mu do nabrania sił, a równocześnie skrócił nieco służbę wojskową. W tym też czasie rodzice i siostra odwiedzali go często, co złagodziło ostrze okresu wojny.

W lutym 1917 r. był w Neuhammer na przeszkoleniu w posługiwaniu się granatami ręcznymi. Do gliwickich koszar wrócił 23 lutego, by 16 marca wyruszyć na wschodni front na Litwę w oddziale piechoty.

Zachowana korespondencja do rodziców pozwala odtworzyć trasę oddziału, w którym znajdował się Henryk. Wszystkie posyłane widokówki i listy mają w sobie coś z fascynacji dalekimi stronami, do których po raz pierwszy dane było młodemu człowiekowi zawitać. Bystry zmysł obserwacyjny przysłużył się cennym spostrzeżeniom. 24 marca przesłał pozdrowienia z Brockau, 25 z Elbing, tegoż dnia wieczorem z Dirschau, 26 z Schneidemühl, 29 marca pisał już z Litwy z Okniszek, a następnie z Kowna, gdzie udało mu się nabyć egzemplarz *Pisma św.*, z którym nie rozstawał się nawet na jeden dzień. Na przedmieściu Kowna, Niszni-Szanci, zakwaterował się oddział Henryka w dawnym zamku, miłym drewnianym budynku o pięciu pokojach i dwu pomieszczeniach pomocniczych. Na przebieg służby w Kownie nie narzekał, dysponował nawet większą ilością czasu niż w Gliwicach (list z 15 IV 1917), co — jak stwierdzał kilkakrotnie — dawało mu więcej możliwości do rozmyślenia nad głupotą wojny. Od 1 czerwca 1917 r. był pisarzem w sztabie, z której to zmiany był bardzo ucieszony. 16 czerwca oddział wyruszył z Niszni Szanci i przez Koszedary przybył do Schlottenhof, wioski położonej o trzy dni marszu od dotychczasowych kwater. Jako pisarz otrzymał swoje miejsce w małym wiejskim domku z pięknym ogrodem.

Aż do końca marca 1918 r. przebywał już na froncie wschodnim, wypełniając wiele różnych zadań wojskowych, o których mamy wiadomości w listach.

Warunki życia na froncie wschodnim nie należały do łatwych, jednak Henryk zawdzięczał ich polepszenie troskliwości rodziców, którzy przesyłali mu często paczki z żywnością, cieplejszą bielizną

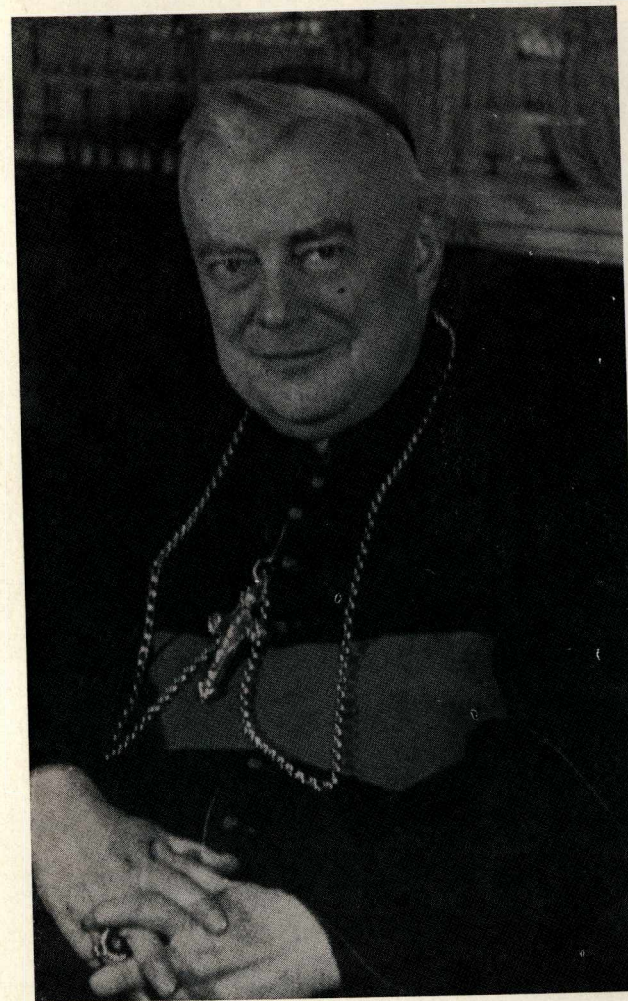


i odzieżą. W sumie w ciągu roku pobytu na Litwie otrzymał ok. 140 paczek. Ta pomoc pośrednio może świadczyć o trudnej sytuacji wojsk niemieckich w tym rejonie działań wojennych.

Z bogatej korespondencji tego okresu skierowanej do rodziców uderza nas głębokie przeżywanie przez Henryka wielu problemów. Żadna kwestia nie uchodzi jego uwagi. Nie ma prawie listu, by nie było refleksji o Bożej Opatrzności, o sprawach śmierci, grzechu i łaski, a nade wszystko gorącego pragnienia, by zawsze być blisko Boga. Ileż jest głębokiego wczucia się w każdą spowiedź, w każdą możliwość odwiedzenia kościoła i poświęcenia trochę czasu na adorację Chrystusa obecnego w N. Sakramencie. Każde święta czy też wydarzenie rodzinne służyło Henrykowi do przekazania określonej treści religijnej. Pojawiają się też myśli o chęci przebywania „w domu Bożym po wszystkie dni swego życia”. W tym świetle nie zaskoczy nas decyzja zapisania się na Wydział Teologiczny uniwersytetu we Wrocławiu.

Wolny czas poświęcał zwiedzaniu okolic. 13 maja 1917 r. podo- bało mu się Kowno i jego kościoły: w kościele Karmelitów uwagę jego zatrzymał ołtarz NMP przygotowany pięknie do nabożeństwa majowego; piękna katedra prawosławna aktualnie była zamknięta i mógł tylko z zewnątrz podziwiać jej architekturę; wstąpił też do katolickiego kościoła garnizonowego. Niebawem wrażenie zrobiła na Henryku katedra katolicka, z pięknymi malowidłami, gdzie człowiek czuje się naprawdę bliski obecnym innym ludziom i Bogu. W pobliżu katedry odwiedził także kościół Św. Trójcy, gdzie akurat odprawiane było nabożeństwo majowe. Wspominał też o innych kościołach prawosławnych, których los był raczej smutny.<sup>16</sup> Z początkiem czerwca odwiedził kamedulski klasztor w Pożajściu. Położony w lesie, wydał się Henrykowi bardzo miły. Wybudowany w XVII w., przez kamedułów którzy po powstaniu listopadowym w 1832 r. zostali stamtąd wygnani, a na ich miejsce sprowadzono mnichów prawosławnych (stąd na klasztorze znajduje się podwójny prawosławny krzyż — zauważył w liście). W 1915 r. osiadły w nim wojska niemieckie i ten stan zastał Henryk.<sup>17</sup>

Mimo niełatwego wojskowego trybu życia Henryk nie zapominał o studiach. Dowodem tego mogą być książki, które posiadał — od gramatyki hebrajskiej, łacińskiego *O naśladowaniu Chrystusa*, egzemplarza *Pisma św.* i innych pozycji, do poszukiwania towarzyszy wojskowego życia, którzy jako studenci mogli stanowić rozmówców i bliskich duchowo partnerów (list z 22 I 1917). Nie zapominał o prenumeracie „Schlesische Volkszeitung”, wychodzącej we Wrocławiu, prosząc rodziców z początkiem roku 1917 o opłacenie kwartalnej ceny w wysokości 3,05 mk na jego adres wojskowy.



36. Ks. bp Henryk Grządziel, sufragan opolski

<sup>16</sup> Por. list z 14 V 1917

<sup>17</sup> Por. list z 12 VI 1917





37. Rodzina Grządzielów w r. 1900, w środku (obok matki) — syn Henryk

W związku z zawieszeniem broni na froncie wschodnim, wynegocjowanym z nową radziecką władzą, wojska niemieckie zostały w marcu i kwietniu 1918 r. przerzucone na front zachodni, na teren Francji i Flandrii. To samo spotkało także Henryka.

W dniu 4 kwietnia wojsko opuściło Dynaburg i skierowało się na zachód. 7 kwietnia pisał z Poznania, 8 przesłał pozdrowienia z dworca w Zwickau, 13 maja ze Strasburga.

W maju za pośrednictwem rodziców załatwił Henryk swoją immatrykulację na Wydział Teologiczny we Wrocławiu. Nic bliżej o tych czynnościach nie możemy powiedzieć, ale 24 maja 1918 dzięki rodzicom załatwienie wszystkich jego spraw, związanych ze studiami.<sup>18</sup> Dnia 5 czerwca 1918 r. wyruszył do Lotaryngii, w lipcu był we Flandrii, gdzie 21 sierpnia został awansowany do stopnia starszego szeregowca. W tym okresie przeżył bardzo ciężkie walki z Anglikami w początku września (10 września relacjonował „furchtbare Nacht meines Lebens”) i został ranny w nogę. Z tego względu znalazł się w szpitalu wojskowym i dzięki temu uniknął dalszych okrucieństw wojny. Z początkiem października oddział Henryka wyruszył w kierunku Gliwic, nawet w którymś z listów zapowiedział rodzicom, że zawita do domu na nocleg. Z początkiem listopada był w Głubczycach. Tam z pewnością zastała go demobilizacja, gdyż stamtąd poinformował rodziców, że najpierw jeszcze nieco zapracuje a potem podejmie studia.

Długo Henryka zakończył się bardzo ważny i istotny okres życia. 21-letni młodzieniec na studia teologiczne poszedł bogatszy o wiele doświadczeń i jako dojrzały człowiek będzie mógł lepiej przygotować się do niełatwego kapłaństwa.

Przyjeżdżając wcześniej na Wydział Teologiczny, przybył do Wrocławia na początku 1919 r.<sup>19</sup> W lutym był już w pełni pracy nad przygotowaniem się do czekających go egzaminów. Równocześnie musiał pozatwierać wiele spraw meldunkowych i wrocławskim zwyczajem<sup>20</sup> zamieszkał w prywatnym mieszkaniu kupcowej Prudlo przy ulicy Solnej 26. Stamtąd miał blisko do uniwersytetu, z czego był bardzo zadowolony.<sup>21</sup> Codziennie rano uczęszczał na Mszę św., wracał do domu na śniadanie ok. ósmej, i na dziewiątą szedł do uniwersytetu. Czas wykorzystywał pilnie na naukę i nie zaniedbywał zajęć. Zbyt wiele o przebiegu studiów Henryka nie wiemy, je-

<sup>18</sup> „Ich danke Euch dafür, dass Ihr die Universitätssache erledigt habt”, a w liście z 29 maja pisze z dumą: „Jetzt kann ich mich also stud. theol. nennen und nicht ewig Abiturient”.

<sup>19</sup> Pierwszy list posiadamy z 1 II 1919

<sup>20</sup> Studenci teologii we Wrocławiu przez pierwsze lata mieszkali albo w Konwikcie Teologów przy Placu Katedralnym 14, lub w kwaterach prywatnych, mogli także przez semestr lub dwa studiować w innym instytucie. Na ostatni rok przybywali do alumnatu, który najpierw mieścił się przy Pl. Katedralnym 9, a od r. 1935 na Karłowicach.

<sup>21</sup> O tym w liście z 20 II 1919



dynie z zachowanych akt w Archiwum Uniwersytetu Wrocławskiego wynika, że studia nie wykazywały braków. Nie spotykamy żadnych próśb o przesunięcie terminu egzaminów, upomnień o uzupełnienie czy decyzji o konieczności poprawy. Egzamin „philosophicum”<sup>22</sup> zdał 15 marca 1920 r. z ogólną oceną dość dobrą, „biblicum”<sup>23</sup> 2 marca 1923 r. z oceną bardzo dobrą.<sup>23</sup> Świadectwo odejścia nr 1123 wydano Grzondzielowi 20 maja 1922 r., podpisane przez dziekana wydziału dr. Nickla.<sup>24</sup> Z pewnością brał udział w wielu imprezach życia studenckiego, o czym słabe tylko echo znajdujemy w korespondencji, trudno więc podać szczegóły.

Od początku stycznia 1920 r. mieszkał już w konwiktzie przy Placu Katedralnym 14. Z korespondencji wyłania się szczere przygotowanie się do kapłaństwa i zadowolenie z wybranej przez siebie drogi życia.

Ważnym rysem osobowości Henryka było żywe uczestniczenie we wszystkich przeżyciach swojej rodziny i terenu Górnego Śląska. Na okres pobytu we Wrocławiu przypadają brzemienne w skutki powstania na Śląsku, plebiscyt i nowy rozdział granic, w wyniku czego do Polski dostała się wschodnia część diecezji wrocławskiej. Dla Henryka i wielu alumnów pochodzących z terenu „polskiego” Śląska stanął do rozwiązania ważny problem przyszłej przynależności diecezjalnej. Problem ten nie był błahy. Nowo powstająca jednostka kościelna na Górnym Śląsku (przyszła diecezja katowicka) kwestię powołań kapłańskich traktowała bardzo poważnie i brała pod uwagę studiujących alumnów we Wrocławiu.<sup>25</sup> Kwestia ta nurtowała Henryka aż do momentu przyjęcia święceń. Jeżeli po długich wahaniach zdecydował się na pozostanie w granicach diecezji wrocławskiej to dlatego, że widział tam możliwości dla swej pracy naukowej.<sup>26</sup>

<sup>22</sup> Na Wydziale Teologii Katolickiej były egzaminy tzw. pierwszego stopnia „Philosophicum”, drugiego „Biblicum” oraz trzeciego „Concursum”. Po złożeniu pierwszego student otrzymywał tytuł kandydata nauk teol. katol. Po złożeniu egzaminu końcowego miał prawo do święceń kapłańskich, ponadto uprawnienia do nauczania w szkole. Por. A. Zawisza, *Studenci Polscy...*, s. 82 przypis 38.

<sup>23</sup> AUWr, Księga egzaminów philosophicum i concursum 1915—1922, egz. 15 II 1920, poz. 12; egz. 2 III 1922, poz. 11. Układ zapisów jest chronologiczny, strony nie paginowane.

<sup>24</sup> AUWr, Księga egzaminów...; Por. A. Zawisza, *Studenci Polscy...* s. 83.

<sup>25</sup> Por. F. Żebrok, *Dzieje Śląskiego Seminarium Duchownego*, „Nasza Przeszłość” 1975 t. 44 s. 9—27

<sup>26</sup> Z wielu słów skierowanych do rodziców w tej kwestii na uwagę zasługują następujące: „...Wegen meiner späterem Zugehörigkeit zu Deutschland oder Polen mache ich mir augenblicklich schwere Kopfschmerzen. Ich habe mich zwar schon halb für Polen entschieden, aber in diesem Falle werde ich wohl in Breslau keine Stelle bekommen können. Und ich möchte doch gar zu gern promovieren, zumal doch die Hauptsache dabei schon getan ist. Wie stellt Ihr Euch dazu, wenn

W czerwcu 1922 r. zamieszkał w alumnacie, w którym przez najbliższy rok miał przygotowywać się pod względem ascetycznym i praktycznym do święceń. Tonsurę otrzymał 29 czerwca tego roku z rąk sufragana wrocławskiego biskupa W. Wojciecha, a w najbliższą niedzielę, 2 lipca, niższe święcenia. Rok następny był okresem wyteźnionej pracy w dziedzinie przygotowania się do kapłaństwa — liczne kazania po polsku i niemiecku wygłaszane w różnych kościołach, lekcje religii, prowadzenie nabożeństw. Wszystko przechodziło bez zakłóceń, a Henryk traktował te sprawy poważnie.

Święcenia kapłańskie przyjął w dniu 17 marca 1923 r. w katedrze wrocławskiej Św. Jana Chrzciciela z rąk kard. Adolfa Bertrama. W uroczystość Św. Józefa odprawił Mszę św. prymicyjną w swoim kościele parafialnym w Rudzie Śl.<sup>27</sup> Z tej okazji wydrukował 2000 obrazków z napisem polskim i 1700 z napisem niemieckim. Jako motto do uroczystości i posługiwania kapłańskiego wybrał sobie zdanie z listu św. Pawła do Filipian: „Sam się poniżył stawszy się posłusznym aż do śmierci, a śmierci krzyżowej” (2, 8). Za tym wzorem chciał pójść Henryk i możemy powiedzieć, że życie jego układało się jako realizacja tego zdania. Uroczystości odbyły się na plebanii w Rudzie. Ku wielkiej radości kazanie po polsku wygłosił bardzo lubiany ks. Czempiel, świeżo mianowany proboszczem w Hajdukach (obecnie Chorzów-Batory), który na propozycję Henryka odpowiedział ochotnie i z przejęciem: „Mój drogi Henrysiu! Twoje szczęście — to moje szczęście, Twoja radość — to moja radość”.<sup>28</sup>

Zamknął się dla Henryka bardzo ważny etap życia. Bilans tego 26-letniego okresu można z pewnością ocenić jako dodatni. Przyszła praca kapłańska owocowała głównie dzięki dobremu wychowaniu i poważnie traktowanemu przygotowaniu.

## 2. PRACA W DIECEZJI WROCŁAWSKIEJ W LATACH 1923—1945

Bezpośrednio po święceniach ks. Czempiel zaprosił neoprezbitera ks. Grzondziela do pomocy w swej nowej parafii. Za tę propozycję był mu ks. Henryk wdzięczny, gdyż mógł pod okiem gorliwego kapłana w pełni uczestniczyć w życiu parafialnym.<sup>29</sup> Przebywał w Hajdukach przez pół roku, do końca września 1923 r., chociaż nominacja biskupia na pierwsze stanowisko nosi datę 15 maja. Wola

ich ganz in Deutschland bleibe. Sagt mir einmal alle Eure Meinung: Vater, Mutter u. Salomea. Vergangene Woche war ich bei Professor Geyer. Der möchte mich sehr gern in Deutschland haben. Betet auch in dieser Meinung für mich” — list z 21 III 1923.

<sup>27</sup> Cała korespondencja od stycznia do połowy marca poświęcona jest tej uroczystości. Uderza wspólne decydowanie o szczegółach przez rodziców i Henryka.

<sup>28</sup> Słowa te zacytował Henryk w liście do rodziców z dnia 23 II 1923.

<sup>29</sup> H. Grzondziel, *Mój ojciec duchowny*, s. 354



biskupa wrocławskiego ks. Grzondziel skierowany został do pracy w konwiktzie teologicznym z przeznaczeniem uczenia języka polskiego oraz pewnych zagadnień filozoficznych.<sup>30</sup> Znając język polski mógł się przyczynić do rozpowszechnienia jego znajomości wśród duchowieństwa diecezji wrocławskiej, a równocześnie pogłębić jego znajomość.

Kwestia uczenia języka polskiego przyszłych duszpasterzy w diecezji wrocławskiej, ze względu na rozległe tereny głównie Górnego Śląska o przewadze ludności posługującej się tym językiem, była bardzo istotna i władze diecezjalne nie mogły tego problemu pominąć.<sup>31</sup> Młody ks. Grzondziel potraktował to zajęcie poważnie, o czym można wnioskować chociażby na podstawie obszernego projektu, który skierował z datą 10 grudnia 1924 r. do dyrektora konwiktów. Analizując różnego rodzaju niedostatki w poziomie znajomości j. polskiego wśród studentów teologii wysuwa wskazania:

1. utrzymanie obowiązku nauki języka polskiego będzie miało sens, jeżeli nałoży się studentom pewien przymus w formie egzaminu, aby przez to dać podstawy, potrzebne do zrozumienia języka,
2. Proponuje egzaminy:
  - a. dla studentów już mówiących po polsku: w trzecim semestrze klauzurowa prac aw formie prostej katechezy na podstawie historii biblijnej albo katechizmu, w siódmym semestrze referat na podany uprzednio temat;
  - b. dla studentów bez uprzedniej znajomości polskiego: w trzecim semestrze ustny egzamin z gramatyki polskiej i znajomości słówek, w siódmym semestrze ustny egzamin z tłumaczenia tekstu Biblii Herdera albo katechizmu, ewentualnie także pisemne opowiadanie na podstawie przeczytanego tekstu. Najważniejszym powinien być pierwszy egzamin dla nie znających uprzednio języka polskiego. Kto dobrze opanuje gramatykę i słówka, ten nie będzie miał trudności w dalszym studium. W razie konieczności powtórzenia egzaminu, powinno to nastąpić na początku następnego semestru.
3. Należałoby rozważyć, czy zajęcia semestralne nie można cokolwiek złagodzić, dla lepszego opanowania przez studentów języka polskiego. Bardzo stosownym byłoby przyspieszenie końca semestru o dwa

<sup>30</sup> „Ich habe hier Unterricht in Polnisch und in Philosophie zu erteilen”, list z 31 V 1923. Por. także: Schematyzmy diecezji wrocławskiej z lat 1923—1927.

<sup>31</sup> AAWr, Archiwum Kardynała Bertrama, sygn. I A, 25-z 21: Nauka języka polskiego w konwiktzie, por. wypowiedzi i dyskusje w tej sprawie w latach 1915—1924. Owcześnie, od r. 1914, biskup wrocławski kard. Bertram był uprzednio biskupem diecezji Hildesheim, w której przebywał wtedy 15—17 tysięcy Polaków. Starał się wtedy bp Bertram o zapewnienie tym ludziom duchownej opieki, sprawowanej przez polskich kapłanów. Por. Bp F. Jop, *Ksiądz Biskup Jan Kanty Lorek biskup sandomierski 1886—1967*, „Rocznik Teologiczny Śląska Opolskiego” 1970 II s. 10. Z tym problemem, chociaż o większym zasięgu spotkał się w diecezji wrocławskiej, dlatego rozumiał konieczność nauki języka polskiego przez przyszłych kapłanów. Najpierw stosowano samokształcenie, dopiero za biskupa Bertrama wprowadzono obowiązek nauki jęz. polskiego.

lub trzy tygodnie. Wtedy można prowadzić intensywną naukę języka przez cały dzień i nie będzie zaniedbywania normalnych zajęć semestralnych.

4. Są plebanie na Górnym Śląsku, gdzie mówi się bardzo dobrze po polsku — można by przynajmniej najpilniejszych studentów podczas ferii tam posyłać i oni praktycznie nabiorą wprawy w posługiwaniu się tym językiem. Ta metoda — zdaniem ks. Grzondziela — da najlepsze efekty.<sup>32</sup>

Troska o nauczanie przyszłych duszpasterzy języka powierzonej im ludności przebiega w tym dokumencie. Późniejsze lata, aż do 1945 r., wykazały, że wiele wysiłków ks. Grzondziela i jego następców wydało dobre owoce.

W organicznym związku z zadaniami repetenta w konwiktzie pozostawały zajęcia duszpasterskie ks. Grzondziela wśród Polaków na terenie diecezji wrocławskiej. Najpierw był duszpasterzem Polonii wrocławskiej zgromadzonej wokół kościółka Św. Marcina od listopada 1923 r. do 27 kwietnia 1924 r.<sup>33</sup>

Duszpasterstwo Polaków, sezonowych i stałych robotników w różnych ośrodkach na terenie diecezji wrocławskiej, przejawiało się w częstych wyjazdach do poszczególnych miejscowości, w których ks. Grzondziel odprawiał Msze św., głosił polskie kazania i słuchał spowiedzi Polaków. Trzeba przyznać, że przez ten rodzaj pracy zyskiwało się życzliwość ludzi, którzy niekiedy z dala od własnej rodziny pozbawieni byłiby zupełnie możliwości korzystania z podstawowych usług religijnych, do czego koniecznym warunkiem jest zrozumiały dla nich język. Pracę swoją musiał ks. Grzondziel lubić, skoro w listach kierowanych do rodziców spotykamy ciepłe słowa i sprawozdania z wyjazdów. Dla przykładu w liście datowanym we Wrocławiu 17 września 1924 r. pisał:

W Szabemowie (k. Góry Śl.) pokochałem bardzo moich Polaków. Na ostatnim kazaniu przedłożyłem im parę treściwych myśli z naszej staropolskiej pieśni *Serdeczna Matko*, co tym całym rodakom tak do serca przypadło, przede wszystkim gdy o ich sieroctwie i tułaczym życiu na wygnaniu mówiłem, że się rozpoczął taki „bek”, że sam nie mogłem się wstrzymać od łez. Ale się potem wygadałem do suchszego końca.

Tego rodzaju tryb życia do spokojnego nie należał. Oprócz normalnych zajęć w konwiktzie ze studentami, uwzględniać musiał ks. Grzondziel rozplanowanie wyjazdów, które były stosunkowo liczne. I tak dla przykładu:

...w dzień św. Barbary (4 XII 1924) byłem w małej wiosce za Lignicą na odpust. Miałem dużo spowiedzi do słuchania i wygłosiłem niemieckie i polskie kazania... W uroczystość Niepokalanego Poczęcia pomagałem w Thomaskirch (k. Oławy)... Jutro (21. 12) wyjeżdżam do Tscham-

<sup>32</sup> AAWr, Arch. Kard. Bertrama, I A, 25-z 21.

<sup>33</sup> Ks. J. Sossalla, *Parafia polska we Wrocławiu w latach 1919—1934 i jej kościół*, „Wiad. Urz. Kurii Śl. Opol.” 1963 R. 18 s. 236—239



mendorf. Nie wiem co tam będzie za dziura, ani nie wiem gdzie to leży, czy to wieś czy tylko folwark. Przed kilku dniami był tutaj jakiś właściciel dóbr zaproponował i zaprosił mnie do siebie abym dał jego robotnikom polskim sposobność do spowiedzi. Robił on na mnie bardzo dobre wrażenie. Na miejscu nie ma kościoła, ale on posiada kaplicę domową. W toku naszej rozmowy prosił mnie, żebym im urządził niby rekolekcje, na co się chętnie zgodziłem. Będę więc miał jutro dwa wykłady i w poniedziałek dwa. Liczba robotników polskich jest bardzo mała, tym gruntniej będzie można się zajmować obecnymi.<sup>34</sup>

Podobnego nawału pracy można wskazać więcej i nie jest wykluczone, że z biegiem czasu taki tryb życia był dla ks. Grzondziela męczący. Nigdy mocnym zdrowiem się nie cieszył, a wyjazdy mogły jeszcze pogłębiać niektóre dolegliwości. Oprócz dających znać o sobie niewydolności serca pojawił się w 1926 r. niezbyt żołądka, wymagający intensywnego leczenia. To może spowodowało, że pragnął nieco odpocząć i wyjechać w celach leczniczych. W lipcu tego roku był w Czernej koło Krakowa, w sierpniu przebywał w Pradze i Mariańskich Łaźniach, we wrześniu spotykamy go u Sióstr Urszulanek w Bardo Śl. Wzgląd zdrowotny brał pod uwagę gdy otrzymał propozycję objęcia urzędu dyrektora Caritasu w Raciborzu — co wraz z pragnieniem ukończenia także prac naukowych podyktowało odmowę.<sup>35</sup>

Na okres pracy we Wrocławiu przypada smutne wydarzenie nagłej śmierci ojca, 23 marca 1926 r. Od tego czasu pozostanie z matką i siostrą.

Życie pełne pracy jeszcze wyraźniej ukaże się, gdy dodamy, że w 29. roku życia ks. Grzondziel obronił pracę doktorską. Ze swoimi zainteresowaniami naukowymi zdradzał się jeszcze w czasie studiów. Obecnie, mimo nawału pracy, okazał silną wolę i konsekwentnie zmierzał do uwieńczenia swych wysiłków. Zamyślał o doktoracie już wcześniej, ale dopiero w 1926 r. mógł go zrealizować. W dniu 24 lutego zdał pomyślnie przepisane egzaminy doktorskie: z patologii i historii starożytnej Kościoła u ks. prof. Bertolda Altanera, z Nowego Testamentu u ks. prof. Fryderyka Maiera, z historii no-

<sup>34</sup> List z 20 XII 1924

<sup>35</sup> „Przed kilku dniami ofiarowano mi zaszczytną posadę. W Raciborzu zamierza się utworzyć osobną centralę Związku Dobroczynności i chciano mnie zrobić dyrektorem. W biurze miałbym odpowiedzialnych pomocników, moim zadaniem byłoby przede wszystkim objeżdżać cały Górny Śląsk, zakładać nowe towarzystwa dobroczynne i zachęcać z ambon lud do ofiar miłosiernych, zajmować się ludem biednym i znegdzonym. Szlachetne zadanie! Już mnie też ciągnęło dać odpowiedź przytakującą, ale żal mi rozpoczętych prac naukowych. Żal mi było mej małej izdebki, pomyślałem sobie, że i przez ciche studia można się przysłużyć Kościołowi i ludowi. Rozważyłem potem jak bardzo już to podróżowanie w duszpasterstwie polskich robotników osłabia i marnuje mi zdrowie, gdybym jeszcze więcej miał się powiewać, czy bym to wytrzymał? Odmówiłem więc”, list do rodziców z 3 V 1925.

wożytnej Kościoła u prof. Franciszka Seppelta, z dogmatyki u ks. prof. Geyera, z teologii pastoralnej u ks. prof. Franciszka Schuberta, z teologii moralnej u ks. prof. Fryderyka Wagnera, z prawa kanonicznego u ks. prof. Franciszka Triebsa i ze Starego Testamentu u ks. prof. Alfonsa Schulza. Ogólną ocenę *cum laude* potwierdził dziekan wydziału Löhr.<sup>36</sup> Pracę doktorską pt. *Die Entwicklung der Unterscheidung zwischen der potentia Dei absoluta und der potentia Dei ordinata von Augustinus bis Alexander von Halles* wydał najpierw drukiem u Rosińskiego we Wrocławiu (na ul. Św. Krzyża), a 2 sierpnia 1926 r. publicznie bronił jej w Auli Leopoldina w Uniwersytecie Wrocławskim.<sup>37</sup> Finalizując swoje zainteresowania naukowe doktoratem dał dowód, że traktuje je poważnie. Nie zaniedbywał także przeglądu współczesnego dorobku naukowego w dziedzinie teologii, czego wyrazem może być prenumerata „Przeglądu Teologicznego” ze Lwowa, co było dodatkowym obciążeniem dla siostry, która na własne nazwisko i własnymi pieniędzmi prenumeratę opłacała. Do końca życia pozostał też dogmatykiem w myśleniu i wartościowaniu.<sup>38</sup>

Te pierwsze lata pracy ks. Grzondziela we Wrocławiu wysunęły go do rzędu znanych kapłanów ówczesnej diecezji wrocławskiej. Niezależnie od późniejszych innych zajęć, będzie się cieszył szacunkiem wśród duchowieństwa i przychylnością władz diecezjalnych.

Po czterech latach pracy repetytora w konwikcie we Wrocławiu, 2 marca 1927 r. ks. Grzondziel został mianowany wikarym przy parafii Św. Jacka w Bytomiu.<sup>39</sup> Już w lutym tego roku zastępował chorego nauczyciela Durynka w szkole średniej przy ul. Piekarskiej, dojeżdżając w określone dni z Wrocławia. Uczył religii a także historii i geografii. Liczył się już wtedy z możliwością pozostania przy parafii NMP w Bytomiu.<sup>40</sup> Jednak ze względu na zwolnione miejsce w parafii Św. Jacka, ks. Grzondziel otrzymał nominację do tej parafii. Ostatnie egzaminy przeprowadził w konwikcie w końcu lutego 1927 r. i od razu wszedł do pracy duszpasterskiej, której

<sup>36</sup> AUWr, Księga promocji z lat 1909—1932 na Wydziale Teologii Katolickiej; por. Zawisza, *Studenci Polscy ...* s. 82

<sup>37</sup> A. Sabisch, *Dr Heinrich Grzondziel ...* s. 190—191; W aktach AUWr nie ma żadnych materiałów dotyczących pracy doktorskiej, recenzji i obrony.

<sup>38</sup> Jako biskup przy bierzmowaniu pytał dzieci trudno, ściśle według sformułowań naukowych — informuje ks. Sossalla.

<sup>39</sup> Schematyzmy diecezji wrocławskiej z lat 1927—1929. Parafia Św. Jacka na Rozbarku, przedmieściu Bytomia, do r. 1915 należała do parafii NMP, przeważała ludność polska. Proboszczem był ks. Franciszek Strzybny (w latach 1915—1936). Szarlej należał już do diecezji katowickiej i tym samym do Polski. Bytom pozostał jednak pewnym ośrodkiem także i dla mieszkańców miejscowości leżących za granicą.

<sup>40</sup> Por. w tej sprawie listy do rodziców z 18 X 1926 i 7 II 1929.



w wielkiej, w dodatku przygranicznej parafii nie brakowało. Pewien klimat ówczesnej pracy oddają autobiograficzne artykuły sprawozdawcze z różnego rodzaju spotkań z wyjątkowymi penitentami, z walki z chuligaństwem i pijaństwem.<sup>41</sup> Ten jedyny wikariuszowski okres pracy duszpasterskiej ks. Grzondziela dostarczył mu wiele cennych doświadczeń, o których pamiętał do końca i którymi dzielił się, szczególnie z młodymi księżmi.

Po dwu latach pracy w Bytomiu otrzymał 16 stycznia 1929 r. nominację na okręgowego dyrektora Caritasu z siedzibą w Zabrze-Biskupicach, którą proponowano mu już wcześniej.<sup>42</sup> Mieszkał w prywatnym mieszkaniu, tylko odprawiał Msze św. i niekiedy pomagał w miejscowym kościele parafialnym Św. Jana Chrzciciela. Był jednak częstym gościem „ukochanego księdza proboszcza, starszego kapłana”, którym był ks. A. Bertzik.<sup>43</sup> Rodzaj pracy był chyba ten sam, o którym wspominał rodzicom przed czterema laty: miał zachęcać lud do ofiar miłosierdzia, zajmować się ludem biednym i nędznym. O konkretnych zadaniach wiemy ze wspomnień; miał wtedy żywe kontakty z niewidomymi, i to zarówno z pojedynczymi osobami jak i związkiem niewidomych.<sup>44</sup> Warto też wspomnieć, że z okresu pracy ks. Grzondziela w Biskupicach pochodzi „wykaz księży na Śląsku Opolskim przyznających się do polskości”, gdzie wśród dwunastu innych podany jest ks. Grzondziel jako dobry kaznodzieja, mówiący dobrą polszczyzną.<sup>45</sup>

Dnia 1 lipca 1931 r. 34-letni ks. Henryk Grzondziel został mianowany proboszczem parafii Św. Antoniego w Wójtowej Wsi koło Gliwic.<sup>46</sup> Była to jego pierwsza samodzielna placówka duszpasterska. Parafię objął po ks. Borku w nie najlepszej sytuacji i atmosferze, stąd przed ks. Grzondzielem stanęły dość delikatne zadania.<sup>47</sup> W świetle wyników jego czteroletniej pracy w tej parafii można stwierdzić, że z zadania wywiązał się należycie. Oprócz normalnych zajęć związanych z funkcjonowaniem parafii jako instytucji, na uwagę zasługuje wyraźna gorliwość duszpasterska i szukanie kontaktu z wiernymi. W łączności z tym nastawieniem pozostaje zaangażowanie w wygłaszaniu polskich kazań, różnych nauk i katechi-

<sup>41</sup> Por. H. Grzondziel, *Ma pan przywilej być mężczyzną*, „Przewodnik Katolicki” 1962 s. 675; H. Grzondziel, *Wspomnienia z mej walki z chuligaństwem i pijaństwem*, „Przewodnik Katolicki” 1962 s. 138

<sup>42</sup> Por. przypis 35.

<sup>43</sup> Ur. 1864, proboszczem w Biskupicach był w latach 1897—1941.

<sup>44</sup> H. Grzondziel, *Spod progu wieczności*, „Przewodnik Katolicki” 1965 s. 387

<sup>45</sup> A. Zawisza, *Studenci Polscy ...* s. 27

<sup>46</sup> Schematyzmy diecezji wrocławskiej z l. 1931—1935. Parafia Wójtowa Wieś została wydzielona z parafii Wszystkich Świętych w Gliwicach w r. 1918. Kościół Św. Antoniego zbudowano w latach 1925—1927. W r. 1935 parafia liczyła 5200 mieszkańców.

<sup>47</sup> Informacje p. Fulczyk z Wójtowej Wsi.



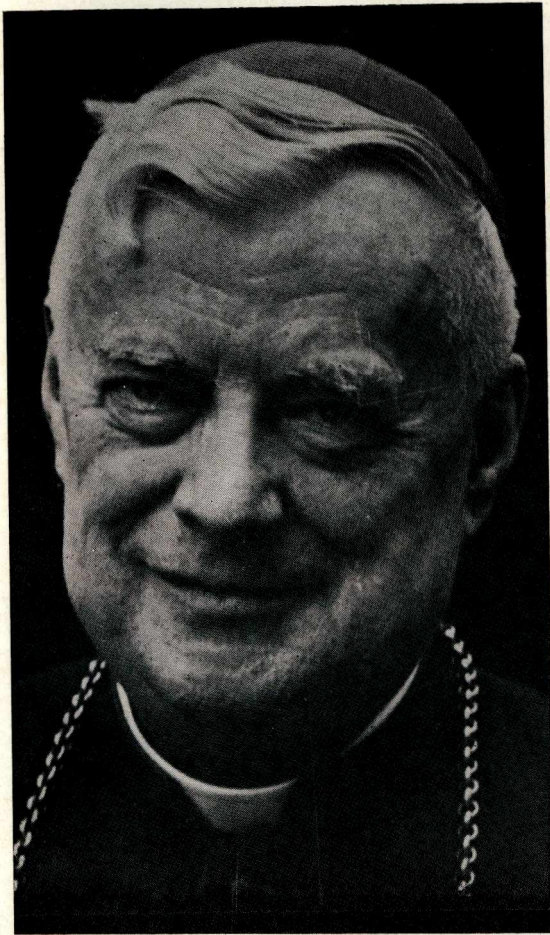


38. Henryk Grządziel z siostrą Salomeą (1916)



39. Ks. Henryk Grządziel w czasie pobytu w Piekarach (1934)





40. Ks. biskup H. Grządziel

zacji.<sup>48</sup> W opinii byłych parafian ks. Grzondziel mówił po polsku pięknie i płynnie, czym imponował mieszkańcom. Zaangażowany był także silnie w pracy parafialnych związków: Sodalitacji Mariańskiej, III Zakonu św. Franciszka, Żywego Różańca i chóru kościelnego. Istniały zawsze w parafii dwie grupy tych związków ze względów językowych — polskie prowadził zawsze ks. Grzondziel. Organizował wiele pielgrzymek i wycieczek parafialnych i związkowych; Góra Św. Anny, Piekary, Łany, Sośnicowice — to najczęstsze miejsca wyjazdów. Dawało to ks. Grzondzielowi dodatkową okazję do ściślejszego kontaktu i oddziaływania na wiernych:

Życie religijne w parafii za czasów proboszcza ks. Grzondziela nie odbiegało od innych parafii w górnośląskim okręgu przemysłowym i zdeterminowane było dwujęzycznością wiernych. Stąd układ poszczególnych nabożeństw i odprawianych Mszy św. musiał ten fakt uwzględniać. I tak w niedzielę o g. 6 odprawiana była Msza św. polska, o 7,30 niemiecka i o 9.30 suma polska. Nieszpory były o 15 po polsku, niemieckie tylko w większe święta. Nabożeństwa okresowe (majowe, różańcowe i in.) na przemian były polskie i niemieckie. Umożliwiało to wszystkim uczestniczyć w życiu parafii.

Nie ulega wątpliwości, że okres sprawowania funkcji proboszcza przez ks. Grzondziela w Wójtowej Wsi przypadał na lata konsolidowania się sił narodowego socjalizmu w Niemczech. Odbijało się to także na życiu wspólnot parafialnych, w ramach których w pierwszym rzędzie atakowano polskie nabożeństwa. W Wójtowej Wsi już w r. 1932 odczuwano te nastroje, które z biegiem czasu przybierały na sile. W pamięci parafian przetrwały liczne stosunkowo akcje, przeważnie o chuligańskim charakterze (nawet podczas nabożeństw), w których jedynie silny autorytet ks. Grzondziela ochładzał napięcie między mieszkańcami. W tym świetle decyzja o przeniesieniu do Wrocławia, dość nagła i zaskakująca<sup>49</sup>, wiązana była przez mieszkańców Wójtowej Wsi wyłącznie z postawą ich proboszcza w sprawie języka polskiego i zdecydowaną obroną interesów polskiej ludności.

Do spraw gospodarczych ks. Grzondziel nie miał zacięcia i nie lubił ich. Z pobytu jego w Wójtowej Wsi można wskazać na ołtarz Matki Bożej, grotę lourdską przy kościele i powołanie komitetu budowy organów.<sup>50</sup> Przy tym to, że był bardzo wrażliwy na potrzeby biednych, hojny dla nich, wręcz rozrzutny — stawiało go nieraz w kłopotliwych sytuacjach finansowych. Na szczęście dla ks. Grzon-

<sup>48</sup> Do I Komunii św. ks. Grzondziel przygotowywał zawsze grupę polską.

<sup>49</sup> Informowano mnie w Wójtowej Wsi o fakcie zamówienia jeszcze zimą czy wczesną wiosną r. 1935 Mszy św. na lipiec z okazji urodzin ks. proboszcza Grzondziela. Odpowiedział, że nie będzie już potrzebna i nie mógł ukryć wzruszenia.

<sup>50</sup> Ukończone w r. 1936 za następnego proboszcza.



dziela, blisko była matka i siostra, które troskliwie umiały zarządzać doraźnym brakiom.

Dla pełności obrazu ks. Grzondziela jako młodego proboszcza warto nadmienić o niezwyklej jego skromności i spokojnym usposobieniu. Parafian znał; urządzał częste spacerów przez wioskę, często z góry zaplanowane, wykorzystując je na żywe rozmowy z napotkanymi ludźmi. Był cenionym spowiednikiem. Przez cztery lata pobytu w parafii dał się poznać jako człowiek Boży.

Nominacją z dnia 5 maja 1935 r. kard. Bertram skierował 38-letniego ks. Grzondziela na bardzo odpowiedzialne stanowisko ojca duchownego alumnów we Wrocławiu, do nowego gmachu alumnatu na Karłowicach<sup>51</sup>. Człowiekowi o głębokim życiu wewnętrznym, jakim był właśnie ks. Grzondziel, stanowisko to dawało szerokie możliwości formowania sylwetek przyszłych duszpasterzy. Praca w tamtym okresie we Wrocławiu była specyficzna. Każdy kandydat do stanu duchownego studiował najpierw na wydziale na równi z innymi studentami, miał okazję także kilka semestrów odbyć w innym uniwersytecie, dopiero na ostatni rok przychodził do alumnatu, w ciągu którego przyjmował wszystkie święcenia, od tonsury począwszy, oraz uzupełniał wykształcenie liturgiczne i ascetyczne. Nie ulega wątpliwości, że tak krótki okres czasu zobowiązywał w szczególności sposób ojca duchownego do maksymalnego wysiłku w kierunku dobrego wypełnienia swoich obowiązków. Praca była ściśle ujęta w pewien stały rytm, wyznaczona obowiązkiem sprawowania religijnych czynności dla alumnów, głoszenia konferencji, rekolekcji i innych ćwiczeń duchownych, ze szczególnym zaakcentowaniem osobistych spotkań z alumnami. Nadto ks. Grzondziel w alumnacie prowadził wykłady dogmatyki, starając się bardzo przystępnie i pod kątem przyszłej pracy duszpasterskiej przedstawić system prawd wiary. W opinii księży-wychowawców ks. Grzondziela, spełniał on te funkcje przez 10 lat wzorowo.

Przez ponowne przyjście do Wrocławia i piastowanie ważnego stanowiska diecezjalnego ks. Grzondziel znalazł się w gronie najbardziej prominentnych osób diecezji wrocławskiej. Dotychczasowe jego zasługi duszpasterskie, potwierdzone przez wzorowe spełnianie aktualnych obowiązków z pewnością czyniły z jego osoby kandydata do wyższych godności kościelnych. Już w okresie wojny od 1942 r. był na liście kandydatów wysuwanych przez konferencję Episkopatu niemieckiego w Fuldzie do godności biskupiej. Używano go do wypełniania poufnych zadań zleczanych przez nuncjaturę w Berlinie.<sup>52</sup> Był równocześnie zaangażowany w tłumaczenie listów pasterskich kard. Bertrama na język polski, obok sufragana bisku-

<sup>51</sup> Por. Schematyzmy diecezji wrocławskiej od r. 1936.

<sup>52</sup> A. Sabisch, *Dr Heinrich Grzondziel ...*, s. 199

pa W. Wojciecha i ks. dra P. Łukaszczyka.<sup>53</sup> Na ten okres przypada odznaczenie godnością radcy duchownego.<sup>54</sup>

Przez cały okres wojny mieszkał ks. Grzondziel we Wrocławiu w alumnacie na Karłowicach, wypełniając swoje duchowne obowiązki. Tam też w początkach 1945 r. był świadkiem likwidacji władztwa niemieckiego na Śląsku oraz przejmowania tych terenów przez władze polskie.

Tragicznym dla ks. Henryka przeżyciem w czasie wojny była śmierć siostry Salomei w Oświęcimiu, dokąd dostała się za prowadzenie pracy dobroczynnej na rzecz Polaków w Rudzie Śl.<sup>55</sup> Sam Henryk był niepokoiony przez gestapo we Wrocławiu kilka razy. W tym samym roku zginął w Dachau ukochany przez niego ks. Józef Czempiel.

### 3. PRACA W ARCHIDIECEZJI WROCŁAWSKIEJ W LATACH 1945—1953

W wyniku zakończenia II wojny światowej nastąpiły daleko idące zmiany na terenie dawnej archidiecezji wrocławskiej. Oprócz zmiany przynależności państwowej, również w dziedzinie administracji kościelnej wprowadzono nowe podziały. Śląsk Opolski wyłączono jako samodzielną jednostkę kościelną z siedzibą w Opolu, mianując dla niej administratora apostołskieg. Okrojona archidiecezja wrocławska obejmuje odtąd teren nowego województwa wrocławskiego, 2 powiaty śląsko-dąbrowskiego i 4 zielonogórskiego. Wyłonił się także problem obsady personalnej tej prastarej stolicy kościelnej. W dodatku 6 lipca 1945 zmarł kard. Bertram. Najpierw zarządzał archidiecezją wrocławską ks. infułat Karol Mülik (1945—51), po nim ks. Kazimierz Lagosz (1951—56). Nie trzeba wspominać o olbrzymich obowiązkach stojących przed Kościołem w tych latach powojennych. Zniszczone w większości miasta Dolnego Śląska, konieczność nowej polityki personalnej, związanej z napływem ludności i kapłanów z wielu stron kraju, głównie ze wschodnich rejonów, związanie ich z nowym terenem — wymagały postawienia tych spraw na plan pierwszy<sup>56</sup>. Kapłanów pracujących przed 1945 r. na

<sup>53</sup> Informacje ks. Sossalli.

<sup>54</sup> Adnotacja o tej godności ks. Grzondziela pojawia się po raz pierwszy w schematyzmie na r. 1942 s. 11

<sup>55</sup> Akcję charytatywną na rzecz jeńców wojennych i więźniów polskiego pochodzenia na terenie Rudy organizował tamtejszy wikary ks. Jan Macha (1914—1942), ściety w Katowicach 3 XII 1942, E. Wichura-Zajdel, *Z dziejów duch. polsk.* ... s. 126—128. Do tej akcji należała także Salomea aresztowana w lutym 1942, zm. tegoż roku w Oświęcimiu. Por. odpis urzędowego aktu zgonu, który jest w posiadaniu H. Kuny w Panewnikach.

<sup>56</sup> Bp W. Urban, *Archidiecezja wrocławska w latach 1945—1965*, „Nasza Przeszłość” 1965 t. 22 s. 69—76; A. Sabisch, *Dr Heinrich Grzondziel*, s. 194.



terenie archidiecezji pozostało w zmienionej rzeczywistości niewiele. Masowe wyjazdy i wysiedlenia spowodowały ten stan. Między pozostałymi znalazł się ks. Grzondziel, który pozostał wierny swojej diecezji mimo zmian, przez które przeszła.

Mieszkanie i bibliotekę na Karłowicach utracił. Zamieszkał najpierw w jakimś prowizorycznym mieszkaniu, a następnie u Sióstr Boromeuszek przy ul. Pomorskiej 31-33. Nie pozostał bierny wobec problemów nowej administracji kościelnej. Jeszcze w 1945 r. władze niemieckie diecezji zorganizowały we Wrocławiu kurs teologii dla powracających z wojny lub niewoli studentów, których zgromadzone dwudziestu. Na Wielkanoc 1946 r. wyświęcono czterech z nich. Ks. Grzondziel spełniał wtedy nadal funkcje ojca duchownego dla nich.<sup>57</sup>

Większa część świątyń wrocławskich leżała w 1945 r. w gruzach. Jedną z nich był kościół p. w. Imienia Jezus, przy którym mieściła się parafia Św. Macieja. Kościół ten znacznie został uszkodzony w poniedziałek wielkanocny 1945 r. Zaraz też niemiecki proboszcz tej świątyni ks. Józef Schönauer przystąpił do ratowania i odbudowy kościoła. Do pomocy w duszpasterstwie, szczególnie nad Polakami, kuria wrocławska przydzieliła ks. Grzondziela, który następnie od 16 grudnia 1946 r. został administratorem tej parafii. Jednak nie na długo, bo w 1947 r. ks. Milik przekazał duszpasterstwo parafii św. Macieja Jezuitom. W związku z tym ks. Grzondziel otrzymał 21 stycznia 1947 r. nominację na duszpasterza parafii Św. Stanisława i Doroty, która to świątynia w powojennym okresie spełniała funkcje prokatedry. Przejął te funkcje po ks. Lagoszu, który przedtem równocześnie był proboszczem parafii Św. Bonifacego. Władza proboszczowska ks. Grzondziela została równocześnie rozszerzona na obszar parafii Św. Wincentego i parafii Bożego Ciała.<sup>58</sup> Kościół Św. Stanisława i Doroty przejął ks. Grzondziel już w stanie doprowadzonym do możliwości funkcjonowania. Przy pomocy tylko jednego wikarego prowadził pracę duszpasterską na rozległym terenie. W spełnianiu poszczególnych obowiązków parafialnych był nad wyraz gorliwym kapłanem. Mieszkanie jego na drugim piętrze odbudowanej plebanii było często odwiedzane przez nowych parafian, którzy szukali swego miejsca w nowej rzeczywistości. Z kazania często zapraszał księży z Kurii, rekolekcje głosili kilka razy franciszkanie z Karłowic. Za czasów proboszcza ks. Grzondziela nie było jeszcze w parafii żadnych związków religijnych, praca była skierowana na doprowadzenie do porządku pod-

<sup>57</sup> Bp W. Urban, *Archidiec. wrocł.* ... s. 48; A. Sabisch, *Dr Heinrich Grzondziel...* s. 193. Święceń udzielił sufragana wrocławski bp J. Ferche. Por. listy do matki z 16 i 21 XII 1945.

<sup>58</sup> W. Szetelnicki, *Odbudowa kościołów w archidiecezji wrocławskiej w latach 1945—1972*, Roma 1975 s. 356

stawowych instytucji parafialnych i otoczenie troską duszpasterską nowej ludności.<sup>59</sup>

W pierwszych latach powojennej reorganizacji archidiecezji wrocławskiej ks. Grzondziel znalazł się w centralnych urzędach. W 1947 r. powstała Diecezjalna Unia Apostolstwa Kapłanów, której dyrektorem został ks. Grzondziel.<sup>60</sup> Brał udział w rekolekcjach i zjazdach organizowanych przez Unię. W roku 1948 został powołany do grona sędziów prosynodalnych w nowo tworzącym się Sądzie Duchownym archidiecezji wrocławskiej.<sup>61</sup>

Wyrazem szczególnego uznania dla osoby ks. Grzondziela było powołanie go w skład wykładowców tworzącego się od podstaw Seminarium Duchownego.<sup>62</sup> Obowiązek skompletowania kadry wychowawców i profesorów zlecił ks. administrator Milik ks. Józefowi Marcinowskiemu, kapłanowi z archidiecezji wileńskiej. Zwrócił się on najpierw do ks. Grzondziela z propozycją podjęcia przez niego poprzednich obowiązków ojca duchownego, na co ten się nie zgodził. Przystał natomiast na propozycję podjęcia wykładów dogmatyki. Na rok akademicki 1949/50 ks. Milik zlecił tylko ustnie to zadanie, z wynagrodzeniem jako profesora kontraktowego, tzn. w zależności od ilości godzin wykładowych i w wysokości ustalonej dla wykładowców zleconych. Na tych samych warunkach pozostawało zlecenie na następny rok akademicki z zaznaczeniem jednak, aby dążyć w przyszłości do obsady stanowisk profesorskich w Seminarium przez księży wolnych od zajęć pozaseminaryjnych.<sup>63</sup>

W dniu 19 czerwca 1949 r. zmarła w wieku 80 lat matka ks. Grzondziela, której pogrzeb odbył się trzy dni później w Katowicach-Panewnikach. Z tą chwilą nie posiadał żadnych bliższych więzów rodzinnych poza kontaktami z kuzynką, która od dłuższego czasu pielęgnowała chorą matkę. Również w tym czasie dołączyły się pewne kłopoty natury finansowej, które egzekwował urząd finansowy władz miejskich Wrocławia — w związku z tym przez pewien okres potrącano ks. Grzondzielowi z pensji znaczną kwotę 146 zł, przy poborach 651,95 zł.<sup>64</sup> Zmiana rządcy diecezji w 1951 r. zaznaczyła się też stopniowymi zmianami w życiu ks. Grzondziela: 27 marca 1951 r. został zwolniony z obowiązków duszpasterskich w parafii Św. Stanisława i Doroty. Wykorzystując tę okoliczność ks. rektor Marcinowski doprowadził do spisania formalnej umowy

<sup>59</sup> Informacje p. Szandlewicza, ówczesnego kościelnego przy parafii Św. Stanisława i Św. Doroty.

<sup>60</sup> Bp W. Urban, *Archidiec. wrocł.* ... s. 35

<sup>61</sup> Schematyzm duchowieństwa i kościołów archidiecezji wrocławskiej 1952, s. 14

<sup>62</sup> O odbudowie seminarium por. Bp W. Urban, *Archidiec. wrocł.* ... s. 48—50.

<sup>63</sup> Informacje ks. infułata J. Marcinowskiego; Archiwum Seminarium Duchownego we Wrocławiu, teczka: Profesorowie, pismo z 10 X 1949

<sup>64</sup> Arch. Semin. Duch. Wr., teczka: Profesorowie, listy z r. 1951.



o pracę między Kurią wrocławską a ks. Grzondzielem z dniem 13 września 1951 r.<sup>65</sup> Wolny od wszelkich innych zajęć, otrzymał mieszkanie przy ul. Katedralnej 9, które kiedyś zajmował ks. prof. Seppelt. Prowadził systematycznie wykłady w Seminarium, uczestniczył sumiennie w posiedzeniach Rady Pedagogicznej i innych pracach przeznaczonych dla profesorów. Równocześnie kompletował na nowo bibliotekę i nie zaniedbywał własnego studium. Przy tym prowadził wiele ćwiczeń duchownych w klasztorach żeńskich, nie wyłączając absorbujących zajęć spowiednika sióstr.<sup>66</sup>

Następujący zaraz potem okres nie był łatwy dla większości duchowieństwa w diecezjach zachodnich i północnych. Szereg pociągnięć przekreśliło dotychczasową drogę zajęć i wykonywanych obowiązków kościelnych. Przykre komplikacje losu nie ominęły także ks. Grzondziela. Pismem Kurii wrocławskiej z 11 września 1953 r. powiadomiono go, że już z dniem 15 września tego roku przestaje pełnić obowiązki profesora we wrocławskim Seminarium Duchownym, ale jeszcze za miesiące październik i listopad otrzyma pobory profesorskie według dotychczasowej wysokości.<sup>67</sup> Równocześnie zwolniono go z pracy na terenie archidiecezji wrocławskiej, polecając poszukać zajęcia na terytorium innej jednostki administracyjnej.

Dla 56-letniego ks. Grzondziela, po 30 latach pracy, związanej z Wrocławiem i jego władzami diecezjalnymi wytworzyła się przymusowa sytuacja zaczynania od nowa i przyjęcia najpoważniejszych obowiązków.

#### 4. PRACA W DIECEZJI OPOLSKIEJ W LATACH 1953—1968

Szczęśliwym dla siebie obrotem sprawy został ks. Grzondziel przyjęty do ordynariatu Śląska Opolskiego, zarządzanego wtedy przez ks. Emila Kobierzyckiego. Początkowo, nie dysponując wolną placówką duszpasterską, skierował go ks. Kobierzycki na kapelanię Sióstr de Notre Dame, na miejsce odchodzącego do Lublina ks. Ludwika Orła, do parafii Pokój, w powiecie opolskim. W październiku ks. Grzondziel zamieszkał w klasztorze sióstr i spełniał podstawowe posługi kapłańskie. Obecnych 13 sióstr nie absorbowało zbytnio kapelana. Ten bardzo spokojny okres trwał do 2 sierpnia 1954 r., kiedy likwidacja klasztoru pozostawiła ks. Grzondziela znowu bez zajęcia.<sup>68</sup> W związku jednak ze śmiercią proboszcza parafii Krzyża-

<sup>65</sup> Arch. Semin. Duch. Wr.,teczka: Profesorowie, tam pełny tekst umowy o pracę.

<sup>66</sup> Informacje ks. J. Marcinowskiego; por. A. Sabisch, *Dr Heinrich Grzondziel...* s. 196.

<sup>67</sup> Pismo Kurii Wrocławskiej z 11 IX 1953, które znam dzięki uprzejmości ks. infułata Marcinowskiego.

<sup>68</sup> Informacje s. Edwiny Kroczyk de Notre Dame, ówczesnej przełożonej domu w Pokoju.

nowice w powiecie raciborskim (ks. Grochła, zm. 24 VII 1954) ks. Kobierzycki powierzył tę parafię ks. Grzondzielowi.<sup>69</sup> Mała, licząca wtedy 1300 wiernych parafia, nie absorbowała nadmiernie ks. Grzondziela, który zresztą po niełatwych przejściach potrzebował jakiegoś spokoju. W Krzyżanowicach znalazł warunki ku temu. Kościół już odbudowany po zniszczeniach wojennych nie wymagał większych prac, do których ks. Grzondziel nie czuł zamiłowania. Z prac gospodarczych można jedynie wskazać wykonanie parkanu murowanego wokół kościoła. Jedynym obciążeniem było dojeżdżanie do filialnego kościoła w Roszkowie, w odległości 3,5 km od Krzyżanowic połączone z nabożeństwami i katechizacją dzieci. Bardzo często chodził pieszo ks. Grzondziel do tej wioski.<sup>70</sup> Na miejscu był również klasztor Sióstr Elżbietanek, który wymagał od proboszcza posług religijnych. Niemniej ten okres sprzyjał konsolidacji sił do dalszych prac, które dopiero go czekały.

W październiku 1955 r. OO. Franciszkanie z Katowic-Panewnik zwrócili się osobiście do ks. Grzondziela z prośbą o łaskawe podjęcie w ich Seminarium Duchownym wykładow z dogmatyki. Na propozycję odpowiedział pozytywnie i w okresie od 15 listopada 1955 r. do 19 grudnia następnego roku raz w tygodniu przyjeżdżał z Krzyżanowic do Panewnik. Dawało mu to dodatkową okazję do odwiedzenia miejsc swoich pierwszych pielgrzymek, a także grobu swej matki.<sup>71</sup>

W grudniu 1956 r. na terenie kościelnym Opolszczyzny, jak i w innych na Ziemiach Odzyskanych, nastąpiły daleko idące zmiany. Władzę kościelną objęli mianowani jeszcze w 1951 r. przez papieża Piusa XII biskupi, wyposażeni w pełnię praw ordynariuszy rezydencjalnych. W Opolu objął rządę biskup Franciszek Jop, wikariusz kapitulny archidiecezji krakowskiej, poprzednio sufragan sandomierski. Organizując na nowo zarząd swej diecezji zwrócił uwagę na ks. Grzondziela i już 23 lutego 1957 r. mianował go swoim wikariuszem generalnym.<sup>72</sup> To wielkie wyróżnienie było wyrażeniem uznania za całą dotychczasową działalność ks. Grzondziela i stawiało go w samym centrum życia religijnego na Opolszczyźnie, z którą tyle posiadał wspólnych więzów. Zmieniło także nieco tryb życia, gdyż musiał uwzględniać konieczność trzykrotnego w tygodniu dojazdu do Opolu, co przy ówczesnych środkach komunikacji z Krzyżanowic do łatwych spraw nie należało. W pracy duszpasterskiej

<sup>69</sup> „Rocznik Ordynariatu Śląska Opolskiego” 1955 s. 141, nominacja na to stanowisko 22 VIII 1954. Wszystkie dane są w aktach personalnych ks. Grzondziela w Kurii Biskupiej w Opolu, sygn. P. G. III.

<sup>70</sup> Por. wspomnienia ks. H. Grzondziela, *Moje spotkania z dziećmi*, „Przewodnik Katolicki” 1962 s. 805 przedruk w r. 1968 s. 286

<sup>71</sup> Informacje o. Bazylego Machalicy z Panewnik.

<sup>72</sup> „Wiad. Urz. Kurii Śl. Opol.” 1957 R. 12 s. 127; por. także „Rocznik Kościelny Śląska Opolskiego” z lat 1959, 1963 i 1968.



pomagali mu wtedy sąsiedni księża, ks. P. Družba i ks. J. Śliwka.

W dniu 4 listopada 1957 r. biskup Jop mianował nowych konsultorów diecezjalnych, będących organem wspomagającym biskupa w jego rządach. Wśród sześciu nowo mianowanych znalazł się na pierwszym miejscu ks. Grzondziel.<sup>73</sup> W tym samym czasie ks. Grzondziel otrzymał nominację na egzaminatora prosynodalnego oraz cenzora ksiąg religijnych. Wszystkie te nominacje były wyrazem uznania dla walorów osobistych i intelektualnych jego osoby. Pewnym zakończeniem tego etapu w życiu ks. Grzondziela było obdarzenie go godnością prałata domowego przez Papieża Piusa XII, w dniu 19 kwietnia 1958 r.<sup>74</sup>

Liczne i absorbujące prace w Kurii Biskupiej skłaniały 61-letniego ks. Grzondziela do zmiany parafii na bliższą, w okolicy Opola. W dalszym ciągu pragnął pracować także na stanowisku duszpasterskim. Po nastaniu korzystnej sytuacji biskup Jop mianował go 20 czerwca 1958 r. proboszczem parafii Nowa Wieś Królewska, położonej 2 km od centrum miasta.<sup>75</sup> Należy podziwiać hart ducha ks. Grzondziela, traktującego swoje powołanie konsekwentnie aż do końca i broniącego się przed zamknięciem się wyłącznie w pracach urzędniczych. W nowej sytuacji łatwiej mógł codziennie rano dojeżdżać do Kurii autobusem. W parafii nie był obojętny na prace duszpasterskie, chociaż z uwagi na wiek, nie najsilniejsze już zdrowie i liczne obowiązki, w pełni nie mógł ich realizować. Niemniej przy pomocy wikarego wszystkie kwestie w parafii były sprawowane w należyтым wymiarze.<sup>76</sup> Stanowisko proboszcza parafii dawało ks. Grzondzielowi możliwość szerszego kontaktu z duchowieństwem, które licznie przybywało do jego parafii z różnego rodzaju posługami kapłańskimi, jak rekolekcje, kazania niedzielne i okolicznościowe, spowiedzi.<sup>77</sup> Sam służył w parafii jako dobry kaznodzieja.

Wreszcie dla nie najmłodszego już ks. Grzondziela nadeszła chwila, która stanowiła podsumowanie jego bogatego i autentycznie kapłańskiego życia: bullą z dnia 20 maja 1959 r. papież Jan XXIII mianował go biskupem tytularnym Atrybii i skierował do pomocy

<sup>73</sup> „Wiad. Urz. Kurii Śl. Opol.” 1957 R. 12 s. 551. Oprócz ks. Grzondziela byli to księża: A. Tomeczek, W. Wycisk, J. Skorupa, A. Adamiuk, K. Gaworski.

<sup>74</sup> „Wiad. Urz. Kurii Śl. Opol.” 1958 R. 13 s. 369

<sup>75</sup> „Wiad. Urz. Kurii Śl. Opol.” 1958 R. 13 s. 369. Por. także „Rocznik Kościelny Śląska Opolskiego” za lata 1959 i 1963. Parafia Nowa Wieś Królewska powstała w r. 1901, kościół wybudowano w r. 1902.

<sup>76</sup> U ks. Grzondziela najpierw wikarym był ks. Jan Bagiński (1958—1959), następnie ks. Hubert Nalewaja (1959—1964). Często przebywał ks. Jan Wieczorek.

<sup>77</sup> Wymienić można księży: K. Borcza, A. Adamiuka, P. Kałużę, A. Sitka.

biskupowi Jopowi w pracy na Opolszczyźnie.<sup>78</sup> Konsekracji biskupiej w kościele prokatedralnym Św. Krzyża w Opolu dokonał w niedzielę 16 sierpnia 1959 r. prymas Polski, kardynał Stefan Wyszyński przy udziale współkonsekratorów: biskupa Kominka z Wrocławia i biskupa Lorka z Sandomierza.<sup>79</sup>

Biskup Grzondziel pozostał na stanowisku proboszcza, a do obowiązków wikariusza generalnego i kwestii związanych z problemami personalnymi wśród duchowieństwa, spełnianych od dwu i pół roku, doszły bardzo pracochłonne zajęcia, wypływające z urzędu biskupiego: wizytacje, udzielanie sakramentu bierzmowania, udział w różnego rodzaju okolicznościowych wydarzeniach parafialnych, kapłańskich, w Seminarium Duchownym. Duża, bo licząca blisko 450 parafii Opolszczyzna, wymagała od trzech miejscowych biskupów stosunkowo częstego i liczego służenia w tych powyższych kwestiach.<sup>80</sup>

Na okres posługiwania biskupiego ks. Henryka Grzondziela przypadły wielkie wydarzenia o znaczeniu ogólnokościelnym i ogólnopolskim, w których żywo uczestniczyły kościoły diecezjalne. Dla życia religijnego w Polsce i diecezji opolskiej znaczenie takie posiadało przygotowanie do obchodów Millenium Chrztu Polski poprzez realizację Wielkiej Nowenny (1957—1965), peregrynacja kopii obrazu Matki Boskiej Częstochowskiej oraz okres obrad II. Soboru Watykańskiego.

Szczególnie absorbujący dla biskupów był okres wędrówki obrazu Matki Bożej. Od 25 października 1964 r. do 3 kwietnia 1966 r. obraz wędrował przez wszystkie parafie Opolszczyzny, witany przygotowaniem się całej parafii poprzez misje albo rekolekcje, z zaangażowaniem wszelkich dostępnych środków, by uroczystość wypadła jak najświetniej. Na zakończenie pobytu obrazu w danej parafii z reguły przybywał któryś z biskupów. Z uwagi na pełny

<sup>78</sup> Tekst bulli nominacyjnej ks. H. Grzondziela zob. „Wiad. Urz. Kurii Śl. Opol.” 1959 R. 14 s. 351—352. Biskupi na ziemiach odzyskanych byli kanonicznie ustanowieni biskupami pomocniczymi arcybiskupa gnieźnieńskiego. Dopiero po ustanowieniu w maju 1967 administratorów apostolskich, biskupi pomocniczy we wrześniu 1967 zostali ustanowieni sufraganami w tych poszczególnych jednostkach administracji kościelnej — w Opolu biskupi Wycisk i Grzondziel 16 IX 1967.

<sup>79</sup> Ks. S. Kucharczyk, *Konsekracja Księdza Biskupa Henryka Grzondziela*, „Wiad. Urz. Kurii Śl. Opol.” 1959 R. 14 s. 378—382, zdjęcie. Także tam przemówienie biskupa Jopa przed uroczystością (s. 362—365 oraz Kardynała Prymasa po udzieleniu sakry (s. 365—370). Warto dodać, że była to druga konsekracja biskupia w prokatedrze opolskiej, poprzednio 25 stycznia Kard. Wyszyński udzielił sakry księdzu Wacławowi Wyciskowi.

<sup>80</sup> W przyszłości na uwagę historyków będzie zasługiwało uczestnictwo bpa Grzondziela w pracach Konferencji Episkopatu Polski, który w zwyczajny sposób pracuje poprzez Konferencje Plenarne i prace specjalistycznych komisji.



udział biskupa ordynariusza F. Jopa w pracach soboru, dość często dane było uczestniczyć w tych uroczystościach biskupom sufraganom Wyciskowi i Grzondzielowi, którzy w krótszych okresach czasu przebywali w Rzymie. Dawało to wiele satysfakcji z prześlądu religijnego odnowienia i mobilizacji wiernych w parafiach Opolszczyzny.

W latach 1962—1965, przez trzy jesienne miesiące każdego roku, w Rzymie obradował II Sobór Watykański. Polscy biskupi wzięli w nim swój bardzo czynny udział. Także biskupi opolscy nie zostali na boku. Biskup ordynariusz Franciszek Jop był obecny na wszystkich czterech sesjach, biskupi Grzondziel i Wycisk na zmianę, by zawsze któryś z biskupów był obecny w diecezji.

Biskup Grzondziel był w Rzymie na drugiej i czwartej sesji, w 1963 i 1965 r. Żadnego udziału na forum soboru w formie wystąpień, dyskusji czy złożenia interwencji na piśmie nie brał.<sup>81</sup> Świadectwem jego obecności na soborze jest kilka listów opublikowanych w „Przewodniku Katolickim”, w których odnotował ciekawe swoje spostrzeżenia, inspirowane głęboką wiarą w ciągłą obecność Chrystusa poprzez Kościół i papieży.<sup>82</sup> W dniu 30 października 1963 r. wygłosił przemówienie transmitowane przez Radio Watykańskie.<sup>83</sup>

Prawa natury są jednak nieubłagane i w tym czasie biskup Grzondziel zdrowotnie był coraz mniej dysponowany. Dające o sobie znać niewydolności serca w starszym wieku poczyniły nieodwracalne postępy. Czując się słabszym poprosił biskup Henryk ordynariusza o zwolnienie go z obowiązków proboszcza parafii, co stało się w listopadzie 1964 r. Zamieszkał wtedy w domku w Grudziecach, w odległości 3 km od Opola, w wiosce należącej do parafii Groszowice. W latach 1957—59 w Grudziecach powstał nowoczesny kościół p. w. Matki Boskiej Fatimskiej, w którym pełnił ks. Grzondziel swoje biskupie posługi. W pracy diecezjalnej udzielał się już niewiele, a od 1966 r. prawie w ogóle nie. Radość jeszcze sprawiało mu przybywanie do dawnej swej parafii w Nowej Wsi Królewskiej na większe uroczystości.

W 1966 r. ze względu na zły stan zdrowia nie brał udziału w obchodach milenijnych na terenie kraju. W Opolu, w dniach 13 i 14 sierpnia 1966 r., był jednak obecny.

Ostatnie dwa lata spędził w ciszy, na cierpieniu i modlitwie.

<sup>81</sup> Informacji w tej sprawie udzielił mi ks. Arcybiskup Antoni Baraniak, przewodniczący Komisji Episkopatu d.s. Realizacji Soboru Watykańskiego II, w liście z dnia 22 IX 1975. Album Soborowy Jadwigi Walker ze wstępem kard. Wyszyńskiego i Kroniką bpa Bejzego o biskupie Grzondzielu zaznacza tylko na s. 72 obecność bpa Grzondziela na II i IV sesji soborowej.

<sup>82</sup> Por. H. Grzondziel, *Listy z soboru*, „Przewodnik Katolicki” r. 1963 s. 457, 466, 474; r. 1964 s. 3

<sup>83</sup> Fragment opublikowany w „Przewodn. Katol.” 1963 s. 488

Bogate i piękne życie powoli gasło. Czuł się coraz bardziej zmęczony. Ostatni tydzień życia znaczony był ciężkim stanem. Zmarł w swoim mieszkaniu w Grudziecach 24 maja 1968 r. o 4.50 nad ranem, w dzień Matki Bożej Wspomożenia Wiernych.

Uroczystości pogrzebowe odbyły się w kościele prokatedralnym w Opolu, a także w Grudziecach (gdzie przy miejscowym kościele spoczęły jego doczesne szczątki) w dniach 26 i 27 maja pod przewodnictwem ks. kard. Karola Wojtyły, metropolity krakowskiego, z udziałem dwudziestu księży biskupów, przedstawicieli różnych kapituł, ok. 400 kapłanów i licznych rzesz wiernych.<sup>84</sup>

## 5. PRÓBA OCENY

Spojrzenie całościowe na człowieka musi uwzględnić dwa podstawowe elementy: walory osobiste, rozwinięte i wypracowane przez wychowanie i wykształcenie oraz efekty działania i zamierzeń w uwarunkowaniach zewnętrznych.

W przypadku biskupa Grzondziela możemy śmiało powiedzieć, że był dobrym człowiekiem, co szczególnie dysponowało go do pełnienia najwyższego posłannictwa kapłańskiego. Przy tym wykształcony, posiadał rozległą wiedzę. Fakt, że dzisiaj wspomina się go jako dobrego biskupa jest świadectwem istnienia w nim wielkiej i autentycznej miłości Boga i człowieka. Może nawet prowadziło to do pewnego niezdecydowania, ufności w dobre chęci drugiego człowieka, powiernictwa w zbyt wielu sprawach.

W odniesieniu do drugiej grupy elementów, to jeszcze zbyt krótka jest perspektywa czasu, by móc należycie wyjaśnić motywy poszczególnych działań i zamierzeń w życiu biskupa Grzondziela. Nie ulega wątpliwości, że w jego losach jak w soczewce odbija się życiowa linia przeważającej ilości duchowieństwa śląskiego XX wieku. Wiele jego funkcji i godności było jakby koniecznym efektem splotu różnych sytuacji. Przy tym dane mu było uczestniczyć w najwyższych sprawach diecezjalnych. Przyszłe badania historyczne poświęcone jego osobie, a także i innym przedstawicielom duchowieństwa śląskiego tego okresu, powinny zmierzać do wyjaśnienia możliwie wszystkich uwarunkowań między własną, społeczną i narodową pozycją wynikającą z urodzenia, a piastowaniem następnie kościelnych funkcji. Dopiero wtedy będzie można wiele dzisiaj niejasnych jeszcze spraw wytłumaczyć.

<sup>84</sup> Ks. J. Wieczorek, *Uroczystości pogrzebowe Księza Biskupa Sufragana w Opolu dr Henryka Grzondziela*, „Wiad. Urz. Kurii Śl. Opol.” 1968 R. 23 s. 242—245



Nasuwa się także w tym miejscu postulat dążenia do uzyskania jak największej liczby materiałów naświetlających środowisko, w którym żył dany człowiek. Przede wszystkim dotyczy to zachowanej korespondencji, różnego rodzaju wspomnień, pamiętników. Są one liczne, tylko warto na ich znaczenie zwrócić baczna uwagę.<sup>85</sup> Powyższa biografia pragnie zachęcić do podobnych badań tych wszystkich, którym możliwości i kompetencje na to pozwolą.

---

<sup>85</sup> Już po złożeniu niniejszego artykułu w redakcji, ks. doc. J. Bańka z Katowic wypożyczył kilkanaście listów bpa Grzondziela do rodziny z lat 1926—1947, z których warto przytoczyć fragmenty listu do matki w miesiąc po objęciu parafii prokatedralnej we Wrocławiu: „Droga Mamo. Już to cztery tygodnie pracuję w nowej parafii. Mieszkać tam jeszcze nie mogę. Tułam się więc między kościołem i klasztorem. Te drogi zabierają mi dużo czasu, ale z drugiej strony są one mi bardzo pożyteczne, bo z powodu tych przechadzek na świeżym powietrzu cieszę się najlepszym zdrowiem. Śniadanie podaje mi gospodyni wikarego. Zresztą wiktują się w klasztorze. W plebanii urządziłem sobie tylko kancelarię, w której przebywam przez cały dzień. Obok niej mieszka diakon należący do obrządku ormiańskiego [...] Od 15 marca będę miał własną gospodynię. W pierwszych tygodniach będzie musiała mieszkanie czyścić i urządzić. Bo nie mam jeszcze ani jednego garnka. Pracy jest bardzo dużo [...] Wikary i diakon są w szkole bardzo zajęci, tak że sprawy kancelaryjne sam muszę załatwiać [...] Nasi ludzie są dobrzy. Śpiew jest odmienny i słabszy od naszego śląskiego śpiewu, ale niektóre melodie są bardzo piękne. Do spowiedzi nie uczęszczają tak jak na Górnym Śląsku, ale myślę, że się tego jeszcze nauczy. Wrocław, 2 marca 1947 r.”